

## Podróż jako droga ku *humanitas* w drugiej połowie XIX wieku

Tytuł artykułu sygnalizuje, że pytając o *humanitas* w drugiej połowie XIX w. należałoby rozważyć, które wątki myślenia o ideale człowieka łączące się z ówczesnym ujęciem podróży współtworzą nową motywację dawnej idei, a przez to umożliwiają jej trwanie w wieku pary i elektryczności. Będzie więc mowa o tym, jak dziewiętnastowieczna podróż wydobywała i krystalizowała ideał jednostki poszukującej własnej tożsamości, jednostki świadomej tej tożsamości i swej indywidualności, doskonalącej się i dążącej do pełni rozwoju, twórczej i wolnej, a przy tym z własnego wyboru i odpowiedzialnie pielęgnującej taką więź ze zbiorowością, którą sama wyznacza oraz motywuje emocjonalnie i etycznie.

Przede wszystkim trzeba dookreślić, w jakiej roli społecznej występuje owa jednostka. Samo pojęcie *humanitas*, nieodłączne od pojęcia humanizmu<sup>1</sup> wskazuje, że w XIX w., a zwłaszcza w drugiej jego połowie, jednostką taką był przede wszystkim inteligent, którego etos współwyznaczała ta idea. Z tej właściwie oczywistości wynika bardzo ważne *novum* dawnego projektu antropologicznego

---

<sup>1</sup> Por. B. Otwinowska, E. Sarnowska-Temeriusz, *Humanizm*, w: *Słownik literatury staropolskiej (Średniowiecze–Renesans–Barok)*, red. T. Michałowska, B. Otwinowska, E. Sarnowska-Temeriusz, Wrocław 1990, s. 276–284; J. Ziomek, *Renesans*, Warszawa 1980, rozdz. *Humanizm*, s. 15–19; *Humanizm*, w: *Słownik filozofii*, red. A. Aduszkiewicz, Warszawa 2004, s. 239–240.

w XIX stuleciu. W epokach dawnych idea *humanitas* łączyła się z filozofami, intelektualistami, uczonymi, nauczycielami, artystami<sup>2</sup>, którzy też byli głównymi podróżującymi, póki celem dużej części podróży było kształcenie uniwersyteckie lub dworskie. W Polsce (samo)świadomość inteligencji kształtowała się między powstaniem listopadowym a styczniowym<sup>3</sup>, a jej etos gruntował się po powstaniu styczniowym i w kontekście klęski tego powstania<sup>4</sup>. Dziewiętnastowieczna inteligencja zawierała w sobie te wszystkie grupy, które przed chwilą wymieniałam i była zarazem ich spadkobierczynią, egzystowała jednak w zupełnie innych niż dawniej relacjach społecznych. Podkreślmy, że właśnie realizowana w życiu koncepcja podróży ważyło i widocznie odróżnia inteligenta od reszty społeczeństwa, a zarazem jest terenem utrzymywania więzi z tym społeczeństwem.

W związku z tym warto przypomnieć kolejną oczywistość, bo ma ona dla nas wartość drugiego ważnego punktu wyjścia. Jak wskazywano<sup>5</sup>, w XVIII w. wzięła początek, a w XIX skryształizowała się i ugruntowała nowa koncepcja podróży; choć stare były nadal obecne. Ta nowa stanowiła zrazu dominantę, a w miarę upływu wieku po prostu istotny wątek, kontynuowany właściwie do dzisiaj. Naturalnie miała ona różne warianty i ulegała różnym

---

<sup>2</sup> Por. E. Garin, *Człowiek Renesansu*, w: *W kręgu codzienności. Człowiek Renesansu*, red. E. Garin, tłum. A. Osmólska-Mętrak, Warszawa 2001, s. 7–19.

<sup>3</sup> J. Jedlicki, *Inteligencja*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowska, Wrocław 1991, s. 373–377. To rozpoznanie znalazło się także ostatnio w kompleksowej, wieloaspektowej syntezie *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, red. J. Jedlicki, Warszawa 2008 (cz. 1: M. Janowski, *Narodziny inteligencji 1750–1831*; cz. 2: J. Jedlicki, *Błędne koło 1832–1864*; cz. 3: M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*). W *Przedmowie* (cz. 1, s. 10) Jerzy Jedlicki napisał: „Inteligencja polska uznała się przecież (mówiąc językiem Mochnackiego) w jestestwie swoim i przyjęła owo nazwanie dopiero w połowie XIX wieku. Tymczasem studia nad jej początkami czy prekursorami sięgnęły – już przecież od czasu opowieści biograficznych Wacława Berenta – czasów stanisławowskich”.

<sup>4</sup> R. Czepulis-Rastenis, *Ludzie nauki i talentu. Studia o świadomości społecznej inteligencji polskiej w zaborze rosyjskim*, Warszawa 1988, rozdz. *Wzór osobowy inteligenta polskiego w świetle wspomnień pośmiertnych (1841–1862)* i *Wzór osobowy inteligenta polskiego w świetle wspomnień pośmiertnych (1863–1872)*.

<sup>5</sup> J. Kamionka-Straszakowa, *Podróż*, w: *Słownik literatury polskiej...*, s. 699–703.

przemianom do czasu I wojny światowej, jednak jej zasadnicze cechy są dobrze rozpoznawalne: to podróż turystyczna<sup>6</sup> po przestrzeni natury i kultury w poszukiwaniu nowego przeżycia i przeżycia nowego, włączęga bez precyzyjnego planu (z planem tylko ogólnym) i marszruty, które kształtują się po drodze i są zależne od osobowości, charakteru, nastroju turysty, od okoliczności, od wrażliwości wędrowca na oddziaływanie przemierzanej przestrzeni. Tak pojęta podróż może się przecież realizować tylko wtedy, gdy turysta jest w stanie jej sprostać intelektualnie i mentalnie.

A w wymaganiach tej podróży znowu wszak zawierają się wyznaczniki etosu inteligenta. Bez względu na to, czy podróżny wyrusza na wyprawę dookoła świata, czy na kilkudniową wycieczkę – zawsze zauważalna jest motywująca go pasja poznawcza i pragnienie indywidualnego przeżycia przestrzeni oraz różnorodne niepowtarzalne interakcje z przestrzenią, jej historią i mieszkańcami. W trakcie takiej podróży obiektem poznania jest nie tylko przestrzeń, lecz i sam podróżujący-turysta. To dlatego równie atrakcyjna jak podróż w obce strony jest, odkryta przez wiek XIX, podróż po przestrzeni rodzimej, lecz zapoznanej: po swojszczyźnie<sup>7</sup>. To dlatego zachodzą tu okoliczności szczególnie sprzyjające wcielaniu idei *humanitas*.

Tworząca się w trakcie wędrówki więź jednostki z przestrzenią i ze zbiorowością ma trzy ściśle zespolone aspekty: estetyczny/etyczny, społeczny i patriotyczny. Dominujące w systemie wartości polskiej inteligencji: nakaz aktywności, rozwoju, zdobywania wiedzy i (samo)kształcenia, (samo)doskonalenia, pracy, twórczości, działalności dla dobra ogółu oraz potrzeba wolności własnej, poszanowanie cudzej i pragnienie wolności wspólnej – łączą się w podróży po własnym kraju z odczuciem rodzimej przestrzeni jako nie tylko rozmaicie pięknej, ale i pod każdym

---

<sup>6</sup> S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 24–25; A. Mączak, *Peregryncje, wojaże, turystyka*, Warszawa 1984, s. 198–207.

<sup>7</sup> S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo...*, rozdz. „Podróż swojaka po swojszczyźnie”, s. 216–307; J. Kamionka-Straszakowa, „Do ziemi naszej”. *Podróże romantyków*, Kraków 1988, rozdz. *Podróż romantyczna – grand tour wokół ziemi ojczystej*, s. 20–25.

względem niepowtarzalnej. Niepowtarzalność ta tkwi w historii, która przesyca ojczystą ziemię i jest jej głosem, jak powiedziałaaby Orzeszkowa. Takie poczucie więzi z wyjątkowym ojczystym (nie tylko regionalnym, ale i scalonym, międzyzaborowym) terytorium upowszechnia się w miarę upływu wieku XIX<sup>8</sup>. Wyposażenie inteligenta – świadomość, wiedza i wrażliwość wzmocniona przez wykształcenie – czynią go idealnym podróżnikiem po swojszczyźnie. I odwrotnie: właśnie taka podróż pozwala inteligentowi na szczególnie intensywne odkrywanie i tkwiącego w nim samym potencjału, i tożsamości – w innej sferze i w inny sposób niż dzieje się to w podróży po przestrzeni nierodzinnej.

W filozofii oddziałującej na drugą połowę XIX w., różnie adaptowanej przez polskich inteligentów (w tym artystów), znaleźć można powtarzające się wątki, które nakładając się tworzą filozoficznie synkretyczne przekonania dotyczące koncepcji człowieka i koncepcji podróży. Jest to np. w dziedzinie poznania przekonanie o eksperymencie i autopsji jako podstawach wiarygodności wiedzy; w dziedzinie wartości – o sile racji natury; w dziedzinie estetyki – o niezniszczalności twórczej inspiracji; w dziedzinie etyki – o twórczej mocy trudu i cierpienia, których próba, zwycięsko wytrzymała, ujawnia istotę i etyczną pełnię człowieczeństwa, a zarazem uszczęśliwia<sup>9</sup>.

---

<sup>8</sup> Stanisław Burkot napisał o tym: „Pole semantyczne swojszczyzny ulega więc pod koniec epoki romantycznej wyraźnemu rozszerzeniu i metaforyzacji: samo pojęcie oznacza nie tyle fizyczne, co duchowe terytorium, dotyczy świadomości narodowej i jej nowego zorganizowania. Ukształtowała się inna struktura w kulturze: jej budowę rozpoczynano od wielkiej inwentaryzacji, od szerokiego rozpoznania i skrętnego gromadzenia «pamiętek», zakończono nową definicją narodu jako wspólnoty duchowej – wspólnoty historii, kultury i języka” (S. Burkot, *Polskie podrózpisarstwo...*, s. 223).

<sup>9</sup> Używam słowa „przekonania”, bo mam na myśli nie tyle normatywne i systemowe wskazania, ile poglądy ujawniane poprzez publicystykę i literaturę oraz doraźne wybory widoczne w biografiami. Por. T. Sobieraj: „Gdy człowiek [...] przez pracę i czyn stanie się wszystkim, czym się tylko człowiek stać może – wtedy jest wielkim”. *Szkic o etyce normatywnej i antropologicznych wzorcach w literaturze polskiego pozytywizmu (prolegomena)*, w: *Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorców życia i sztuki*, red. E. Ihnatowicz, E. Paczoska, Warszawa 2006, s. 13–29.

Najważniejsze z naszego punktu widzenia, bo najbardziej rozpowszechnione, wydaje się jednak obecne w całym XIX w. przekonanie o kategorycznej powinności ciągłego samodoskonalenia jednostki w trakcie jej życiowej drogi. To bowiem otwiera również niedosłowne rozumienia podróży właśnie jako życiowej wędrówki<sup>10</sup>, której marszruta i cel są z natury rzeczy niemożliwe do dokładnego zaplanowania, ale której spontaniczne kształtowanie jest zależne od tożsamości podróżnego i która ostatecznie tożsamość tę ujawnia. A to otwarcie z kolei umożliwia stosowanie do indywidualnej biografii inteligenta topiki podróży<sup>11</sup>.

Podkreślmy przy tym raz jeszcze filozoficzną synkretyczność tego założenia, którą doskonale widać w życiorysach pisarzy-inteligentów drugiej połowy XIX w. Dobrym przykładem jest Aleksander Świętochowski, powszechnie i słusznie kojarzony z pozytywizmem, którego koncepcja wędrówki życiowej – poznawczej, nieustannej, doskonalącej – była bliska Nietzscheańskiej<sup>12</sup>. Podkreślam tę synkretyczność też dlatego, że to właśnie ona powoduje, iż dziewiętnastowiecznym inteligentom w myśleniu o społecznych relacjach jednostki było właściwe przede wszystkim odważne stawianie pytań, a mniej – jednoznaczne udzielanie odpowiedzi (a cechowało to również dawnych humanistów). W tym zresztą ujawnia się pragnienie i poczucie odpowiedzialności, zawierającej też odpowiedzialność za słowo, które raz wypowiedziane, da się skorygować, ale nie da się cofnąć.

Jednak charakterystycznym dla omawianego stulecia przykładem podróżnika dążącego w swej wędrówce ku *humanitas*, który chcę wyeksponować w tym artykule, jest nie Świętochowski, lecz

---

<sup>10</sup> Por. S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo...*, s. 19: „Podróż w tej postaci staje się *sui generis* sumą życia”. Dziewiętnastowieczne ujęcie paraleli podróż–życie różniło się od jej ujęć wcześniejszych nie tylko rozumieniem losu i biografii, ale też rozumieniem podróży; por. J. Kamionka-Straszakowa, „*Do ziemi naszej*”..., rozdz. *Podróżowanie – los człowieka*, s. 7–9.

<sup>11</sup> Eadem, *Zbłąkany wędrowiec. Z dziejów romantycznej topiki*, Wrocław 1992, *Wstęp*, s. 5–30.

<sup>12</sup> D. Osiński, *Perypatetyk w ogrodzie. Aleksandra Świętochowskiego kategorie wędrowania*, w: *Podróż i literatura 1864–1914*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2008.

starszy od niego przeszło o pokolenie Kraszewski. Wybieram go nie tylko dlatego, że podróż zajmowała praktycznie całe jego życie<sup>13</sup>. Również dlatego, że w moim przekonaniu wypełnia on sobą polski wiek XIX. Można to rozumieć wprost, bo istotnie urodził się w roku 1812, prawie na początku stulecia, a zmarł w 1887 – niemal u jego schyłku. Mam jednak na myśli sens niedosłowny. Kraszewski jako pisarz zmieniał się wraz z wiekiem XIX, zachowując przy tym własną wyrazistość i nie wyrzekając się tradycji, ale też dotrzymując kroku rozmachowi i nowoczesności swoich czasów; zatem łączył w sobie obie połowy wieku. Umarł, bo skończyła mu się droga, na skutek choroby, a nie z apatii, nie dlatego, że starość wyczerpała jego siły twórcze: niektóre jego działania i utwory z ostatniego okresu są uważane za jaskółki zjawisk nadchodzących dekad, a historycy literatury ciągle znajdują nowe dowody, że był to pisarz nie tylko nad podziw pracowity, ale też z bardzo nowoczesnymi i szerokimi horyzontami<sup>14</sup>. Przy tym, przebywając po powstaniu styczniowym poza krajem, ani na chwilę nie osłabił z nim kontaktu, do końca zachowując pozycję i wziętego pisarza, i autorytetu, i protektora-mecenasa, i pożądanego korespondenta. Niewątpliwie był też inteligentem<sup>15</sup>, co jest o tyle ważne, że jeszcze w jego pokoleniu inteligencki status literata nie był do końca oczywisty, choć już w pokoleniu Świętochowskiego – był na porządku dziennym.

---

<sup>13</sup> Sam tak o tym sądził: „Byłem od kolebki przeznaczony na ustawiczną zmianę miejsca [...], przyszedłem na świat w podróży” – Józef Ignacy Kraszewski, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972, s. 375.

<sup>14</sup> *Zdziwienia Kraszewskim*, red. M. Zielińska, Wrocław 1990; *Kraszewski – pisarz współczesny*, red. E. Ichnatowicz, Warszawa 1996; *Europejskość i rodzimność. Horyzonty twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. W. Ratajczak i T. Sobieraj, Poznań 2006.

<sup>15</sup> Badacze polskiej inteligencji zgodnie wymieniają Kraszewskiego w jej gronie i to na poczesnym miejscu. M. Stolzmann, *O wileńskiej inteligencji międzypowstaniowej (1830–1863)*, pkt *Literackie autorytety – Kraszewski i Syrokomla*, w: *Inteligencja polska XIX i XX wieku. Studia*, t. III, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1983, s. 34–40; B. Petrozolin-Skowrońska, *Inteligencja Warszawy przed powstaniem styczniowym (portret zbiorowy reprezentacji)*, w: *Inteligencja polska...*, t. IV, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1985, s. 33–98.

Podróże Kraszewskiego<sup>16</sup> odpowiadały (i miał on tego świadomość<sup>17</sup>) różnym wariantom nowej dziewiętnastowiecznej podróży turystycznej przede wszystkim i szczególnie wtedy, gdy były to peregrynacje po własnym kraju, do inicjatorów których pisarz zresztą należał<sup>18</sup>.

W wędrówce po swojszczyźnie pisarz doświadczał nie tylko własnej jednostkowej tożsamości, ale i tożsamości zbiorowej, owej więzi społecznej. W podróży po własnym kraju określał ją, rozpoznając się jako swój wśród swoich. Do swoich zaliczał przy tym również spotkanych wieśniaków, przecież często nie mówiących po polsku. Bo podstawą identyfikacji i podstawą poczucia więzi była nie wspólnota etniczna, lecz wspólnota przestrzeni, historii i współczesności.

Dotykamy tu bardzo interesującej kwestii. Kraszewski bez wątpienia czuł się Europejczykiem i są na to dowody<sup>19</sup>. Jako erudyta i artysta miał też znakomite podstawy do mentalnej łączności z przestrzenią i kulturą różnych miejsc w Europie. Ale tylko swoją przestrzeń mógł odczuwać jako nacechowaną obecnością ludu, który w całym XIX wieku był punktem odniesienia przy poszukiwaniu duchowej tożsamości jednostkowej i zbiorowej w przestrzeni. Właśnie kategoria ludowości, tak bardzo ważna i charakterystyczna dla dziewiętnastowieczności, wieloznaczna i w trakcie stulecia zmienna w treści<sup>20</sup>, ale naznaczona estetycznie

---

<sup>16</sup> Podróże Kraszewskiego jako pewną całość omawiają: S. Burkot, *Kraszewski. Szkice historycznoliterackie*, Warszawa 1988, rozdz. *Podróże Józefa Ignacego Kraszewskiego*; O. Płaszczewska, *Józef Ignacy Kraszewski wobec europejskiej tradycji podróży literackiej*, w: *Europejskość...*, s. 53–73.

<sup>17</sup> S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo...*, s. 24–25.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>19</sup> Wątek europejskości Kraszewskiego eksponowali ostatnio uczestnicy konferencji i książki *Europejskość...*

<sup>20</sup> Profesor Alina Nowicka-Jeżowa słusznie w tym miejscu artykułu zwróciła mi uwagę na zainteresowanie dawnych humanistów (jak Maciej Hussowski, Maciej Strykowski) etnosami regionalnymi. Równie słusznie Profesor Marcin Cieński przypomniał mi o zainteresowaniu ludowością wśród osiemnastowiecznych pisarzy oraz podkreślił aktywność na tym polu Franciszka Karpińskiego. Istotnie chciałoby się przy okazji poruszyć i te sprawy, ponieważ rysowałyby się ciekawe

i etycznie dodatnio – wydaje się jedną z najważniejszych podstaw dziewiętnastowiecznej wersji *humanitas*, ujawniającą się w poczuciu tożsamości inteligenta-wędrowca po swojszczyźnie (przypadkiem szczególnie sugestywnym jest ówczesna nobilitacja góralszczyzny); i wydaje się zarazem odróżniać tę wersję od wcześniejszych. Projekt podróży po własnym kraju jawi się więc wyraźnie jako niezbędne uzupełnienie zwyczajowej europejskiej *grand tour* obowiązkowo odbywanej przez każdego, kto aspirował do miana osoby wykształconej i kulturalnej.

Zauważmy, że w drugiej połowie XIX w. podróż europejska, mająca długą tradycję, niekoniecznie już niosła humanistyczną świadomość pełni człowieczeństwa – a to z powodu masowości i skonwencjonalizowania: techniczna dostępność i demokratyzacja *grand tour* skutkowały powiększeniem sfery jej duchowego ubóstwa. W dodatku podróży europejskiej, skierowanej na zewnątrz i w tłum, groził wygląd odświętny czy wręcz świąteczny, oficjalny, zgodny z oczekiwaniami, pozorowany, dostosowany do klimatu cywilizacyjnego danego miejsca. Konwencjonalizacja *grand tour*, której niejaką miarą było upowszechnienie bedekera<sup>21</sup>, mogła utrudniać polskiemu wędrowcowi usłyszenie jego własnego, oryginalnego głosu.

Natomiast upowszechnianie się wędrówki po własnym kraju skutkowało inaczej, bo nobilitacją i tej podróży, i jej uczestników. To była bowiem podróż do wewnątrz, do wewnątrz własnej przestrzeni fizycznej i duchowej, podróż prywatna, pełna niespodzianek, odkryć i olśnień, choć odbywana w codzienności; polegała na ciągłym przekraczaniu barier i granic, nie państwowych, lecz duchowych. Do jej podjęcia i skutecznego przeprowadzenia była jednak potrzebna zdolność i gotowość do emocjonalnego związku z ojczyzną, który wyróżniał turystę spośród innych użytkowników

---

analogie między dziewiętnastowiecznymi a dawniejszymi kontekstami idei *humanitas*. Związki różnych dziewiętnastowiecznych formuł ludowości z formułami wcześniejszymi stanowią kwestię niezwykle interesującą i nie dość jeszcze rozpoznaną – to temat na osobne obszerne studium.

<sup>21</sup> A. Mączak, *op. cit.*, rozdz. *John Murray, Karl Baedeker – ich poprzednicy i następcy*, s. 208–215.



drogi. Coraz liczniejsze w XIX w. przewodniki<sup>22</sup> po regionach i miejscowościach dawnej Rzeczypospolitej miały, nadbudowany nad funkcją użytkową, inny wymiar kulturowy i emocjonalny niż zachodnie bedekery, bo służyły rozpoznawaniu i scalaniu w świadomości Polaków fragmentów bezcennego polskiego terytorium<sup>23</sup>. W tym kontekście wędrówka po własnym kraju mogła być dla Polaka także alternatywą pozaeuropejskiej podróży do miejsc dalekich lub/i egzotycznych, przedsięwziętej w poszukiwaniu oryginalności, o którą już niełatwo było w Europie. Tak też to postrzegał Kraszewski i dał temu wyraz we wstępie do *Wspomnień Polesia, Wołynia i Litwy*, uznając potencjał poetyckości i oryginalności ziemi polskiej za nie mniejszy niż „dzikich lasów Ameryki Coopera”<sup>24</sup>.

Kraszewski pierwszą podróż europejską rozpoczął w roku 1858, a opis w *Kartkach z podróży 1858–1864* świadczy, że jej założeniem było naoczne potwierdzenie i zweryfikowanie wcześniej zebranych wiadomości o przeszłych dziejach i współczesności miejsc historycznych i miejsc sztuki oraz wzbogacenie i uporządkowanie tych wiadomości w system wiedzy o kulturze (w tym przede wszystkim o sztuce) Europy<sup>25</sup>. Toteż podróż ta „realizuje formułę opisu kraju i opisu życia, w mniejszym zaś stopniu jest obrazem duszy wędrowca”<sup>26</sup>.

Podczas wędrówki po przestrzeni swojskiej (teksty z tych wypraw to: *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy; Obrazy z życia*

---

<sup>22</sup> D. Opaliński, *Polskie dziewiętnastowieczne przewodniki turystyczne – próba definicji*, w: *Z przeszłości Europy Środkowowschodniej*, red. J. Hoff, Rzeszów 2002, s. 111–120.

<sup>23</sup> Taką intencję, połączoną z gorącą pochwałą podróży po swojszczyźnie, znakomicie widać jeszcze w przewodniku Aleksandra Janowskiego *Wycieczki po kraju*, t. I–IV, Warszawa 1900–1903.

<sup>24</sup> Józef Ignacy Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, wyd. i wstęp S. Burkot, Warszawa 1985, s. 22.

<sup>25</sup> Por. E. Kiślak, *Podróż i doświadczenie historii*, w: *Zdziwienia Kraszewskim*, s. 121–130; J. Kamionka-Straszakowa, „GRAND TOUR” Józefa Ignacego Kraszewskiego. *Tematyka i poetyka „Kartek z podróży 1858–1864”*, w: *Kraszewski – pisarz współczesny*, s. 27–38.

<sup>26</sup> J. Kamionka-Straszakowa, „GRAND TOUR”..., s. 31.

i podróży oraz w dużej części *Wspomnienia Odessy, Jedysanu i Budżaku* – wszystkie z lat 40.) w poszczególnych miejscach Kraszewskiemu nasuwały się własne spostrzeżenia i skojarzenia, które po pierwsze wiązały się z inspiracyjnym oddziaływaniem przestrzeni, po drugie czyniły wędrówkę jedyną w swoim rodzaju, niepowtarzalną osobistą przygodą poznawczą, intelektualną, artystyczną. To właśnie w tym aspekcie podróżowania tkwi należąca do *humanitas* poczucie własnej siły twórczej i oryginalności podróżnego. Jego częścią jest oczywiście wykształcenie, które w ogóle daje erudycyjną i intelektualną podstawę do skojarzenia wiedzy o historii i kulturze właśnie w danym miejscu, gdzie turysta się znajduje.

Każdy fakt czy obiekt opisany we *Wspomnieniach Wołynia, Polesia i Litwy*, np. piękny pałac z zasobną biblioteką i zbiorami (rozdział *Horodec*), enklawa etniczno-kulturowa (*Osada Sernicka*), historyczne miejsce pobytu księcia (*Łuck. Historia tego miasta. Wiltold*) albo po prostu piękny krajobraz (*Styr i Horyń*) – wywołać mógłby różne reakcje myślowe i emocjonalne, zależnie od mentalnego wyposażenia wędrowca. Z kolei każdy z podróżnych mógłby w terenie zwrócić uwagę na co innego, zależnie od wrażliwości odmiennie odebrać sygnały przestrzeni. Relacje różnych osób z tej samej podróży mogłyby przeto być zupełnie odmiennie. Upodabnia to zresztą tekst opisu podróży do tekstu powieści<sup>27</sup>, której autor zatrzymuje uwagę czytelnika na osobliwości, zasługującej według niego na uwagę. Przykładem takiego upodobnienia powieści do podróży w twórczości Kraszewskiego jest *Chata za wsią*<sup>28</sup> (wrażliwość narratora-wędrowca wydobywa tytułową niepozorną chatę na światło jako interesujący obiekt, bo humanista zauważa odbijające się w niej szczególne koleje życia jej mieszkańców) oraz

---

<sup>27</sup> Dziękuję Profesor Alinie Nowickiej-Jeżowej za sugestię nt. możliwości odwołania się w tym miejscu do łacińskich poematów podróżnych, np. Conrada Celtisa i Filipa Kallimacha. Także tym razem mógłby to być początek obszernego studium.

<sup>28</sup> Por. E. Ihnatowicz, *O „Chacie za wsią” Kraszewskiego*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 1986, t. XXI, s. 35–51.

w różnym stopniu inne powieści o charakterze ludowym<sup>29</sup> powstające w związku z podróżą *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*. Zatem indywidualna wrażliwość jest drugim składnikiem poczucia twórczości podróżnika po własnym kraju.

Kraszewski nie w Europie, lecz na Kresach odbierał i opisywał nasyconą historią przestrzeń na sposób Goethego podróżującego po Włoszech i na sposób Pausaniasza podróżującego po Helladzie<sup>30</sup>, a podstawą tych obu projektów lektury było takie odebranie sygnałów kresowej przestrzeni, które czyniło ją porównywalną filozoficznie i emocjonalnie z tamtymi przestrzeniami: „Krajoznawcze rajdy Kraszewskiego są w istocie malowniczymi podróżami po historii”<sup>31</sup>. Bezpowrotne przemijanie epok, utrata świetności, niszczące działanie czasu, wywołujące w podróżnym wrażenie, że stąpa po ruinach; ale także ciągłość historii, której głos wędrowiec jest zdolny usłyszeć oraz której materialne ślady jest w stanie odnaleźć, odczytać i ocalić – obie te sfery skojarzeń stymulowały historyczną pasję pisarza, którego twórcza intencja ujawniała się w nieustannym działaniu archeologicznym, archiwiistycznym, rekonstruktorskim.

Od działań tych nieodłączna była dojrzała świadomość inteligenta, że poprzez swoją wędrowkę tworzy on niepowtarzalną kolekcję, nie tylko znaczących przedmiotów (np. własnych ilustracji trasy, zebranych minerałów, odkupionych dokumentów, wykopalisk, przedmiotów rękodzieła), ale i jednocześnie kolekcję faktów, przeżyć, zdarzeń. Indywidualna twórczość spełniała się poprzez to wieloaspektowe pośrednictwo, jakie owym zbiorem ustanawiał wędrowiec między warstwami przeszłości, teraźniejszości

---

<sup>29</sup> S. Burkot, „Ułana”. Powieść „malownicza” i powieść o ludzkich namiętnościach, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 1986, t. XXI, s. 19–34; M.J. Olszewska, *O powieściach ludowych Józefa Ignacego Kraszewskiego raz jeszcze. Próba lektury w kontekście „tragicii ludowej”*, w: *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. B. Czworkónóg-Jadczał, Lublin 2004, s. 199–214.

<sup>30</sup> E. Czaplejewicz, *Kresy Kraszewskiego. Teoria*, w: *Kraszewski – pisarz współczesny*, s. 51–59.

<sup>31</sup> E. Kiślak, *op. cit.*, s. 121.

i przyszłości. Przy tym kolekcjonowanie stanowczo przekraczało rami konkretnej podróży.

Bo Kraszewski był w swojej epoce jednym z najbardziej zapamiętałych kolekcjonerów<sup>32</sup>, dając tym upust i pasji poznawczej, i pragnieniu ocalenia, zachowania świadectw historii i kultury zbiorowości, z którą czuł się związany. Tak charakterystyczna dla XIX w. pasja oraz kolekcjonerski punkt widzenia historii i kultury wzmacniały możliwość rozumienia życia jako kolekcji. Świadomość zbieracza skupiała się bowiem nie tylko na pojedynczych obiektach/faktach, lecz przede wszystkim wydobywała ukryte w nieoczekiwanych relacjach między nimi znaczenia całości<sup>33</sup>. Historia/życie traciła jednowymiarowość, linearność, a nabierała głębi poprzez te związki. „Pojedyncze, składowe części, które rozzerwane, nie miałyby żadnego znaczenia, zestawione z sobą razem nabierają wagi i stają się kartką dziejową” – pisał Kraszewski<sup>34</sup>. W ten sposób tworzy się trójkąt w pewnym sensie synonimicznych pojęć: życie – kolekcja – podróż.

Dziewiętnastowieczna podróż turystyczna, o której mówimy, przybierała postać kolekcji życia jeszcze z jednego powodu: często na wędrowkę w jakiejś przestrzeni nakładają się następne, zwykle niezupełnie tą samą trasą i z inną kolejnością odwiedzania miejsc, których dobór też jest nie do końca ten sam. To nakładanie, czasem wielokrotne, czyni z doświadczenia tej przestrzeni palimpsest. Dlatego bardziej trafną niż dziennik czy relacja formułą tytułującą jego opis jest wspomnienie: często więc „podróż zmieniała się we wspomnienia”<sup>35</sup>. Tak jest w przypadku *Wspomnień Wołynia, Polesia i Litwy*. W ten sposób wspomnienie podróży z natury rzeczy ukazuje turyście spełnienie jego twórczej osobowości, tak samo, jak u schyłku życia pisany pamiętnik jest wyrazem dojrzałej samo-

---

<sup>32</sup> D. Siwicka, *Kolekcja wobec nikczemności świata*, w: *Zdzivienia Kraszewskim*, s. 131–138. O innej dziewiętnastowiecznej formule kolekcji życia – o domu artysty – pisała B. Mądra-Shallcross, *Dom romantycznego artysty*, Kraków 1992.

<sup>33</sup> Por. D. Siwicka, *op. cit.*, s. 132.

<sup>34</sup> Józef Ignacy Kraszewski, *Pamiętniki*, s. 342.

<sup>35</sup> S. Burkot, *Podróż po stronach rodzinnych*, w: Józef Ignacy Kraszewski, *Wspomnienia...*, s. 11.

świadomości. Toteż mamy prawo potraktować pierwszą podróż-wspomnienie i pamiętnik spisany przez starca jako dwie części tej samej klamry, spinającej kolekcję życiowej podróży<sup>36</sup>.

Kraszewski-starzec zostawił taki przejmujący pamiętnik. Można go czytać i jak palimpsestowe wspomnienie życiowej podróży znaczone myślowymi powrotami do miejsc szczególnie ważnych, i jak jedną z ostatnich w życiu krystalizacji autoświadomości. *Noce bezsenne* i kontynuację *Wspomnienia i fantazje* pisał bowiem Kraszewski w roku 1884, mając przed sobą perspektywę procesu sądowego, cierpiąc w pruskim więzieniu z powodu bezsenności, wyczerpany chorobą i przeczuwający bliską już śmierć.

Zauważmy w tym miejscu, że Kraszewski, jakkolwiek bez przerwy uwikłany w przeróżne gremia towarzyskie, naukowe, literackie, korespondujący z tak wieloma osobami – podróżował samotnie, nawet jeśli miał towarzystwo. Tekst podróży i tekst życia, oba zawarte we wspomnieniu, są tekstami o jednostce, a nie o gronie przyjacielskim czy rodzinnym, nawet jeśli napomyka się o członkach rodziny, znajomych i przyjaciółach. Sam pisarz widział swoją życiową podróż jako „Ahaswerusowską włóczęgę”<sup>37</sup> od miejsca do miejsca, bez możliwości stabilizacji na dłużej. Mimo że jako o oczywistości mówił o miłości do „człowieka”, w kręgu

---

<sup>36</sup> Tym bardziej że w praktyce Kraszewski sam zacierał granice między wspomnieniem-pamiętnikiem a wspomnieniem z podróży. Por. komentarz Wincentego Danka: „Jego, z pewnością niezamierzona, koncepcja pamiętnika oscyluje między formą wspomnień a opisem krajoznawczym, opartym na podstawie historycznej; posiada ona wiele cech relacji podróżniczej i zapisów «starożytnicznych», ratujących ulotne kształty życia przed zapomnieniem i pogrążeniem w wartkim potoku przemian” (W. Danek, *Wstęp*, w: Józef Ignacy Kraszewski, *Pamiętniki*, s. VIII). Fragmenty wspomnień drukowanych w „Tygodniku Petersburskim” w latach 1837–1838 włączył Kraszewski do *Obrazów z życia i podróży* oraz *Wspomnień Wołynia, Polesia i Litwy* (jak ustalił Wincenty Danek, *op. cit.*, s. XI–XII).

<sup>37</sup> Józef Ignacy Kraszewski, *Pamiętniki*, s. 379. Interpretację motywu Ahaswera w *Nocach bezsennych* przeprowadził B. Mazan, *Pozytywizm warszawski z perspektywy mikroświatów tekstowych*, Łódź 2002, rozdz. *Zjawisko osobne. Ahaswerus polski według „Nocy bezsennych” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, s. 407–441. Wcześniej o tekście tym jako o świadectwie prób przewyciężenia lęku egzystencjalnego pisał G. Leszczyński, *Bezsenna noc „dziecka wieku” (Józef Ignacy Kraszewski: „Pamiętniki”)*, w: *Kraszewski – pisarz współczesny*, s. 185–193.

*humanitas* nie umieścił miłości do kobiety, choć była ona obecna w jego życiu; zamiast tego akcentował uwielbienie „roślin” (cytat przytaczam również po to, aby zaprezentować siłę uczuć pisarza potocznie uważanego za autora tekstów, przy pewnej rozwlekłości, suchych i powściągliwych):

Okolice Romanowa, gdzie mi jodły szumiały długo nad dziecinną głową, do dumań ją rozmarzając, całe w lasach, całe w borach, zarosłe, zielone, natchnęły mnie miłością puszczy, drzew, gąszczy, którą zachowam do ostatniej życia godziny.

Po człowieku, nie wiem, czy co tak kocham jak roślinę. Stare drzewo jest dla mnie, niemal jak dla pogan, przedmiotem czci i uwielbienia. Co za majestat i powaga! Jaka fantazja linii! Co za wdzięk! Często jaki dramat w tych postaciach wiekowych, na których lata pokładły niezatarte znaki burz i wiosen! Odwieczny dąb to kartka z historii przeszłości. Bujna roślinność lasów zdaje się wlewać życie, gdy się na nią patrzy i nią otoczy. Ogołocony z niej, kraj nie może być pięknym. Zdaje mi się zawsze, że gdzie źle jest roślinom, tam i człowiekowi dobrze być nie może. Do lasów coś ciągnie człowieka – może nie każdego (ja tam nie wiem) – ale kto się pod ich cieniem urodził, wychował, temu bez nich nago wszędzie i smutno. A dziś, gdzie są te lasy, jakimi jeszcze my pamiętamy Białowieską Puszczy niebotyczną, bory kobryńskie, nawet w okolicach Romanowa, Włodawy, Białej i Wisznice!<sup>38</sup>.

Chorobę i śmierć traktował Kraszewski jak ostateczne kryterium i potwierdzenie spełnienia własnej osobowości twórczej. W *Nocach bezsennych* i *Fantazjach* znajdujemy powroty pamięci wciąż do tych samych momentów i obrazów z życia, tak jak się powraca we włościach do odwiedzanych już wcześniej miejsc. Podróżny epizod i obraz z biografii zatracą ostrość, ale zarazem nabiera niepowtarzalnej indywidualności, staje się autokreacją wspominającego turysty. Ta autokreacja uobecnia się dlatego, że wędrowiec czyni ją z perspektywy kresu podróży, z perspektywy bliskiej śmierci. Można powiedzieć, że ostateczność śmierci gwarantuje pełnię tej autokreacji, w której też paradoksalnie (gdy przypomnieć kontekst

---

<sup>38</sup> Józef Ignacy Kraszewski, *Pamiętniki*, s. 312.

więzienia) zawiera się świadectwo pełni duchowej wolności twórcy, a zarazem godności człowieka wewnętrznie wolnego.

W innych fragmentach *Nocy bezsennych* autor do tych samych sensów dochodzi inną drogą: od skupienia uwagi na epizodzie, a potem na jego materialnym śladzie, poprzez szerszą prezentację miejsca i jego minionej historii, a potem refleksję niesioną przez skojarzenie, do wydobycia inspirującego głosu ziemi-mogiły, w której tkwi ślad<sup>39</sup>. Wspomnienie bezsennego wędrowca (wędrowca w czasie) skupia się na konkretnych miejscach w przestrzeni i powoli przeradza się w rozważania wywołane przez skojarzenie, jakby pisarz rzeczywiście powracał do miejsca i przywoływał pamięć o związanych z nim ważnych zdarzeniach utożsamiających jego samego i mieszkańców swojszczyzny.

Szczególnie istotne są przede wszystkim miejsca dzieciństwa, zwłaszcza Romanów<sup>40</sup>, tym bardziej, że w życiu Kraszewskiego były to miejsca bujnej natury. Efektem takiego wspomnienia jest, oprócz westchnienia do arkadyjskiego dzieciństwa i przyrody, podobna do podrózpisarskiej relacja o wycieczkach do okolicznych obiektów z tak znakomicie i pięknie położonego punktu wypadowego, jakim był dwór w Romanowie, a następnie opis Białej Radziwiłłowskiej (Białej Podlaskiej)<sup>41</sup>. A to z kolei prowadzi, poprzez myśl o materialnych śladach historii pozostawionych przez tych, którzy żyli tu dawniej, ku ścisłemu związaniu jednostki z dorobkiem poprzedników, stanowiącym niezbywalny kontekst jej życia:

Warunkiem życia jest krążenie myśli i jej owoców swobodne po całym ogromie społeczeństwa. Gdy też część jakaś odłączy się, odosobni – zamuruje, drętwieje i umiera<sup>42</sup>.

---

<sup>39</sup> Por. E. Kiślak, *op. cit.*, s. 123.

<sup>40</sup> O Romanowie jako miejscu szczęśliwego dzieciństwa Kraszewskiego pisali: P. Mras, *Zespół dworsko-ogrodowy w Romanowie*, w: *Romanów i Kraszewski*, red. L. Ludorowski, Lublin–Romanów 1989, s. 13–22; T. Mencil, *Z dziejów Romanowa*, w: *Romanów...*, s. 23–66; Z. Sudolski, *Mit Romanowa i umiłowanie przeszłości braci Kraszewskich*, w: *Obrazy kultury...*, s. 27–38.

<sup>41</sup> Józef Ignacy Kraszewski, *Pamiętniki*, s. 314–317.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 318.

Piękno natury, tak urzekające we wspomnieniu Kraszewskiego (czyniącego przecież to wspomnienie z drugiego bieguna życiowej drogi) promieniuje na obiekty historyczne niedalekie od Romanowa i przeradza się w piękno intelektualne, właściwe poznaniu, niczym jedna forma energii w drugą. I z powrotem myśl pamiętnikarza-turysty przenosi się do Romanowa, siedliska szczęśliwego dzieciństwa, by za chwilę ponownie przejść do przeglądu historycznych miejscowości, a potem znów wrócić do miejsc dzieciństwa i młodości. Te właśnie przeskoki i powroty pamięci ujawniają nieoczekiwane relacje między elementami życia-kolekcji.

Gdy wspomnienie dochodzi do momentu emigracji, z którym łączyła się radykalna zmiana warunków życia, także materialnych, a w związku z tym konieczność wyprzedaży dużej części powiększanych przez ponad dwadzieścia lat zbiorów – następuje obszerna refleksja o istocie kolekcji i o pasji kolekcjonerskiej, która to pasja sprawia, że choć zbiór ulegnie zniszczeniu czy rozproszczeniu, człowiek mimo woli zaczyna kompletować go od nowa. Z jednej strony śmierć kolekcji przyprawia o niemal śmiertelną boleść serca człowieka, który na próżno zamierzał „cieszyć się tym, iż zamykając oczy, zostawi po sobie owoc pracy lat wielu nie zmarnowany”<sup>43</sup>. Z drugiej strony, sam żyjąc i kompletując ślady życia poprzedników, człowiek obraca się wśród cmentarzy:

Wszelkie dzieło człowiecze, wszystko, czegokolwiek się dotknął, mówi i zaświadcza o nim. Dziś groby stały się kolebkami nauki nowej [...], dla dziejopisarza tam, gdzie człowiek odcisnął swoją stopę, dopiero się zaczyna historia. Nic bardziej nauczającego nad cmentarze<sup>44</sup>.

Wszystkie kręte drogi życia – kolekcji – podróży prowadzą więc na cmentarz, którego rodzajem jest w ogóle codzienna przestrzeń-cmentarzysko. Cmentarz jest dla Kraszewskiego (i w ogóle od XIX w.<sup>45</sup>) kolekcją historii, jednocześnie życia i śmierci, zarazem indywidualną i zbiorową. Dlatego choć życie człowieka

---

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 340.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 342.

<sup>45</sup> Por. J. Kolbuszewski, *Wiersze z cmentarza. O współczesnej epigrafice wierszowanej*,



w sensie biologicznym ma tu swój koniec, w sensie kulturowym i duchowym – osiąga tu pełnię: „Po człowieku pozostaje na ziemi to, co w nim jest najlepszego: owoc pracy jego ducha, dzieła rąk, które umysł prowadził”<sup>46</sup>. Oba końce życiowej wędrówki po swojszczyźnie zostają w ten sposób połączone, a *humanitas* inteligenta dopełnia się epitafijnym „non omnis moriar”.

---

Wrocław 1985, rozdz. *Cmentarz jako tekst kultury. Zarys problematyki*, s. 7–36, szczególnie s. 24–25.

<sup>46</sup> Józef Ignacy Kraszewski, *Pamiętniki*, s. 384.